

wielkiej przeszłości narodowej, zagrożone przez obce panowanie na ziemiach polskich. Oto główna zasługa Helcla. Wyjaśnia to, czemu ów skądinąd lojalny konserwatysta uchodzi też za postępowego i zasłużonego badacza.

Niejedno z dalszych sformułowań Wiesława Kozuba budzić może wątpliwości i skłania do dyskusji, w niejednym przypadku należałoby zbyt skąpe rozważania rozbudować. Dla przykładu: warto się było zastanowić, o ile helcowski memoriał dotyczący reformy uniwersyteckiej (s. 16 i n.) opierał się na własnych przemyśleniach tego autora i chęci dostosowania ich do austriackich przepisów o szkolnictwie wyższym, w jakim zaś stopniu nawiązywał on do wcześniejszej o całe półwiecze reformy Kołłątaja? Sądzę, że zbyt eufemistycznie potraktował Wiesław Kozub fakt, że projekty reformatorskie Helcla nie doczekały się realizacji, a intelektualista-reformator budził niepokój u przyzwyczajonej do szablonu biurokracji (s. 18). W epoce nawrotu absolutyzmu los projektów reformy, zwiększającej autonomię uniwersytecką, nie mógł być inny.

Słusznie Autor poświęcił w rozdz. IV sporo uwagi „Aforyzmem o prawdziwym i fałszywym konserwatyźmie” (s. 69 i n.), było to bowiem jedno z niewielu w Polsce studiów teoretycznych tego typu. Sądzę, że użyte przez Wiesława Kozuba określenie, iż zdaniem Helcla „istnieją pewne wartości i stosunki, których recepcja w rozwoju historycznym jest koniecznością” (s. 71) jest nieostre; jest bowiem rzeczą wątpliwą, czy można mówić o „recepcji” pewnych wartości z własnej — i to niedawnej — przeszłości⁶. Warto było nadmienić, że koncepcje Helcla dotyczące sejmu galicyjskiego (s. 122) w niewielkim stopniu odbiegały od tego, co realizowano w Statucie Krajowym, dodanym do Patentu Lutowego.

Praca na pewno zyskałaby na dokładniejszej korekcie; niejasne sformułowania, błędy w nazwiskach lub terminach (np. s. 92) czy numeracji przypisów (s. 37) nie należą do rzadkości.

Szkoda, iż Autor ograniczyć musiał swe rozważania do skromnego limitu, przyznawanego pracom habilitacyjnym w Zeszytach Naukowych. Temat bezwzględnie wymagałby szerszego omówienia. Mimo jednak wszelkich, niezależnych od Autora skrótów i na jego rachunek idących niedociągnięć, jest to praca wartościowa i potrzebna. Sylwetka Helcla jako polityka naszkicowana została wyraźnie i poprawnie. Zgodzić się można z wnioskiem, iż badacz ów, z przekonania legalista, jeśli występował wprost na arenie politycznej (jak to miało miejsce w 1848 r.), to najczęściej przegrywał; natomiast lepiej czuł się jako inspirator i doradca takich polityków, jak Aleksander Wielopolski, Adam Potocki czy Agenor Gołuchowski. Potrafił też swym przykładem udowodnić, jak dalece sfera zainteresowań historycznych służyć może bieżącej polityce.

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

Hans Jürgen Belke, *Die preussische Regierung zu Königsberg 1808 - 1850*, Köln —Berlin, 1976, ss. 225.

Omawiana książka jest kolejnym ogniwem w serii dysertacji doktorskich, poświęconych dziejom terenowej administracji pruskiej w XIX i XX w. w państwie Hohenzollernów. Podobnie, jak inne prace z tej serii, oparta jest na archiwaliach

⁶ Por. bliżej na ten temat J. Bardach, *Recepcja w historii państwa i prawa*, CPH, XXIX, z. 1, 1977.

królewieckich, zdeponowanych w Getyndze, i Autor nie dotarł do zbiorów w Merseburgu ani w Olsztynie czy Gdańsku. W literaturze uwzględnia tylko produkcję naukową ograniczonego kręgu terytorialno-historycznego, nie uwzględniając niestety prac historyków z krajów socjalistycznych.

Praca ujęta jest bardzo ambitnie i przedstawia nie tylko strukturę władz ważnej rejencji królewieckiej, ale również jej działalność, jej zaangażowanie polityczne, a nawet — choć niestety tylko w odniesieniu do kierowniczych stanowisk — ustalenie z jakich klas (czy grup) społecznych była rekrutowana i w jaki sposób. Autor jest zdania, że rejencja królewiecka reprezentowała wyższy poziom w doborze pracowników, jak i samej działalności administracyjnej, aniżeli przyjmowany za przeciętny dla Prus. Wiąże to przede wszystkim z oddziaływaniem Uniwersytetu Królewieckiego, a zwłaszcza profesora „praktycznej filozofii” — Krystiana Jakuba Krausa i wymienia jego uczniów, odgrywających w omawianym okresie decydującą rolę we wschodniopruskiej administracji. Wśród jego uczniów byli m. in. min. Leopold v. Schroetter, kierownicy ważnych okręgów i działów administracyjnych: Hans Jakob v. Auerswald, Theodor v. Schön, hr. H. zu Dohna-Wundlacken, E. Flottwell, J. G. Frey i inni. W dodatku szef tamtejszej administracji L. v. Schroetter zalecał przy wyborze przede wszystkim uwzględnianie uczniów Krausa. Postawiona we wstępnych rozważaniach teza o wpływie uniwersytetu w niewielkim zakresie została udowodniona w dalszych rozważaniach. Ciekawa rzecz, że Autor nie podejmuje tej sprawy przy wymienianiu pracowników (lub doradców) administracji z tytułami profesorskimi. Nie wiemy, czy były to tytuły honorowe z innej uczelni czy z uniwersytetu królewieckiego i jaki był związek między ich radami dla administracji i głoszonymi *ex cathedra*. Na pewno zaletą pracy jest szerokie ujęcie spraw królewieckich, jak i uwzględnienie procesów ogólnopruskich. Relacje o przeprowadzaniu reform, a nawet zmian personalnych w rejencji królewieckiej, poprzedzone są szkicem informacyjnym o ogólnopaństwowej ich koncepcji i przebiegu w całych Prusach. W ten sposób uzyskuje czytelnik pożyteczne tło ogólne, choć niejednokrotnie wynikają z tego wątpliwości odnośnie do wspomnianej oceny autora, jakoby poziom pracowników administracji królewieckiej rejencji był wyższy od przeciętnego w państwie pruskim. Powtarzają się twierdzenia urzędników o przeniesieniu do najdalszych wschodnich rejencji Prus jako zesłania, analogicznego do przesunięć na Syberię w imperium carskim. Krążyła opinia, że to ziemia opuszczona, mało kulturalna. Sam Autor przytacza kilka przypadków starań uwieńczonych sukcesem o zmianę nominacji i skierowania do Brandenburgii lub Pomorza Zachodniego, zamiast do Królewca.

Materiały wykorzystane przez Autora jeszcze raz potwierdzają decydujący wpływ junkierski w ówczesnym państwie pruskim. Obsada wyższych stanowisk stanowiła ich monopol. Jednak Autor nie traktuje junkrów jako jednolitej grupy i odróżnia w ich obrębie grupę liberałów, która reprezentuje odmienne poglądy, zdobywa się nawet na ogłoszenie opozycyjnej broszurki, tworzy w latach niepokoju odrębne organizacje. Odrębność i opozycyjność grupy liberalnej junkrów miała jednak bardzo ograniczony charakter. Przy otwartych konfrontacjach grupa ta natychmiast podporządkowywała się reakcyjnej prawicy. W pracy podane są przykłady nie tylko rezygnacji z odmiennych poglądów, ale również denuncjacji radykałów. Odrębności w grupie junkrów zanikały przy regulacjach podatków oraz świadczeń chłopskich i wówczas junkrzy stanowili jednolity obóz.

Właśnie w rozdziałach poświęconych sprawom podatkowym i chłopskim, a nawet reformom miejskim, czytelnik poznaje specyfikę społeczeństwa rejencji królewieckiej, supremację grup konserwatywnych, słabość ośrodków handlowych i prawie zupełny brak przemysłu. Zmiany następowały niesłuchanie powoli i znakomitym przykładem są inwestycje kolejowe, dokładnie opisane przez Autora. Budowa

linii kolejowych natrafiała na ogromne trudności i tylko dzięki naciskom centralnym była przeprowadzana i to z wielkimi opóźnieniami. Warto jeszcze wspomnieć wzmianki o sprawach polskich, zresztą nieliczne w omawianej pracy. Należy domyślać się, że kiedy powołują się na trójjęzyczność ludności rejencji, to chodzi o niemiecki, polski i litewski. W innym przypadku dowiadujemy się o powoływaniu się junkrów na przywileje szlachty polskiej przez nich odziedziczone. Na pewno wzbogaciłoby pracę uwzględnienie opublikowanych badań ośrodka olsztyńskiego, zwłaszcza związanych z polskim ośrodkiem studenckim w Królewcu, a następnie z tamtejszą konspiracją Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Niestety Autor nie dotarł również do ciekawych materiałów oskarżenia w tzw. procesie berlińskim 1849 r., chociaż ogłoszono je w języku niemieckim.

W ocenie ogólnej zaliczam pracę Belkego do grupy ciekawych dysertacji doktorskich, opartych na sumiennych poszukiwaniach archiwalnych i opanowaniu literatury przedmiotu (choć niestety ze szkodą dla pracy tylko w języku niemieckim i angielskim). Podobnie jak inne prace tej serii (*Studien zu Geschichte Preussens*) nie zdobywa się na żadną zasadniczą krytykę istotnych elementów państwa pruskiego, ale to cecha charakterystyczna całej grupy uczniów prof. W. Hubatscha, redaktora tej serii.

TADEUSZ CIESLAK (Warszawa)

Gustav Luntowski, *Die kommunale Selbstverwaltung. Band I. Geschichte Dortmunds im 19. und 20. Jahrhundert*, Dortmund 1977, ss. 204, 6 map, aneksy.

W historii polskiej emigracji zarobkowej do zachodnich prowincji Niemiec w drugiej połowie XIX w. odgrywał Dortmund bardzo ważną rolę i był jednym z najważniejszych centrów nie tylko skupienia ludności polskiej, ale również jej życia organizacyjnego. O wielkości napływu ludności w XIX w. do Dortmundu niech świadczy fakt pięciokrotnego jej wzrostu w latach 1809-1910, bo z 4400 do 21 400 mieszkańców, w tym większość stanowili emigranci zarobkowi ze wschodnich prowincji Niemiec. Jeśli nawet część tego wzrostu ludnościowego wynikała z powiększenia obszaru miasta przez przyłączenie okolicznych osad, to przecież najwięcej przyrostu zapisać należy na konto emigrantów ze Wschodu. Nawet przy przyłączeniu okolicznych osad powiększano liczbę Polaków, bo przecież emigranci zarobkowi z Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego często tam zamieszkiwali, bo to były tańsze pomieszczenia. Zrozumiałe stąd zainteresowanie badaniami dziejów tego miasta i okręgu w Polsce, a szczególnie nową serią, zajmującą się wyłącznie XIX i XX w.

Pierwsza pozycja nowej serii należy do dziedziny historii ustroju i prawa miejskiego i przynosi bardzo dużo nowego materiału faktograficznego zarówno w tekście, jak i w bogatych aneksach. Sam tekst pracy jest bardzo skondensowany, bo obejmuje niespełna siedem arkuszy druku, ale nie przeszkodziło to Autorowi w przekrojowym przedstawieniu terytorialnego rozwoju, ustroju i zarządu oraz w ciekawych rozważaniach o strukturze społecznej warstwy kierowniczej w Dortmundzie. Przy omawianiu terytorialnego wzrostu miasta Dortmundu sięga Autor do czasów Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, gdy Dortmund posiadał pozycję Wolnego Miasta Rzeszy, był członkiem Hanzы i siedzibą hrabstwa o tej samej nazwie. Wobec wchłonięcia przez dzisiejszy Wielki Dortmund sąsiednich terytoriów, opisuje również hrabstwo Mark, część opactwa Essen (Huckarde — Dorstfeld). Duże zmiany przynosi era napoleońska, zwłaszcza po klęsce Prus pod Jeną i Auerstädem. Zarządzone wówczas